Rok II. Kraków-Podgórze, piątek 15 kwietnia 1904. Nr 86.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

3 Cena nru wszędzie ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50

Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 8 r. do 8 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9 —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (Telefon 512) — od godz. 7 rano do godz. 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. — W chwilach ważnych dodatki wieczorne.

Szczegóły o katastrofie „Petropawłowska".

Zginęło 900 ludzi.

Uratowało się kilku oficerów i 52 marynarzy. Wielki książę Cyryl jest ciężko ranny.

Trupa Makarowa dotychczas nie odnaleziono, wraz z nim utonął cały jego sztab generalny a także wypracowany przez niego plan dalszych rosyjskich operacyi morskich.

W Petersburgu panuje przygnębienie. **W Anglii przewidują bliski upadek Portu Artura.** Następcą Makarowa będzie admirał floty czarnomorskiej Skrydłow.

Z pola wojny.

Rosyjskie dzienniki zabawiały się przed kilku dniami mapami podziału Azyi, układały całkiem szczegółowo warunki pokoju który kiedyś Rosya podyktuje. Według nich Korea stać się musi gubernią rosyjską...

Tymczasem jednak na Rosyan spada klęska po klęsce, a wiadomość o zgonie Makarowa wywarła największe przygnębienie. Nawet bałamucenie i fanatyzowanie masy ludu w Rosyi stają się daremnem rzemiosłem wobec rzeczywistości. Działa huczą, miny eksplodują, możnaby nawet powiedzieć, że Bóg wojny sprzyja Japończykom, że dramat zaczyna się z góry od zwycięstwa sprawiedliwości. Nie chwalili się Japończycy, że koło Portu Artura oprócz zatopienia okrętów żagwiowych dla zamknięcia wjazdu pozakładali podwodne miny. Wyraźną zaś staje się ich taktyka na morzu. Atakują, zadają ciosy, niszczą stopniowo flotę ros. a unikają walnej bitwy tam, gdzie byliby narażeni zbyt długo na pociski artyleryi z ros. fortów. Teroryzują przytem Rosyan, wiążą ich flotę, a własnej eskadry używają do osłaniania operacyj armii na lądzie. Można wnioskować, że takiej samej taktyki trzymać się będą na lądzie. Nad Jalu na półwyspie Kwantung, w okolicach Niuczwang koło Widżu, Yonganfo, od północy, od zachodu i od południa operują równocześnie. Rozważaliśmy już wszelkie możliwości, ażeby czytelnicy w przebiegu wydarzeń łatwo się oryentować mogli. Jednakże przewidywania, najbystrzejsze nawet, są przecież tylko teoryą. Ważniejszą jest podwodna mina, zatopienie pancernika I kl., kilkuset ludzi jego załogi, śmierć najdzielniejszego komendanta floty Makarowa,



Admirał Makarow

głównodowodzący flotą rosyjską, który 12 kwietnia zginął w Porcie Artura wraz z okrętem Petropawłowsk.

Makarow uchodził za najlepszego admirała rosyjskiego. Liczył lat 51.

Okręt **Petropawłowsk** był jednym z największych pancerników rosyjskich. Miał 11 300 ton pojemności, 80 dział, 558 żołnierzy załogi, którzy prawie wszyscy zginęli.

Petropawłowsk zatonął skutkiem najechania na minę japońską, gdy wraz zresztą floty rosyjskiej cofał się przed atakującą eskadrą adm. Togo do Portu Artura.

Flota rosyjska w Porcie Artura składa się obecnie tylko z 4 pancerników i 20 torpedowców. Dowództwo nad nią objął kontradmirał Uchtomski.

W Rosyi wieść o zatonięciu Petropawłowska i śmierci Makarowa wywołała niesłychane przygnębienie (Patrz telegr.).

trwoga w Porcie Artura, przygnębienie w całej urzędowej Rosyi.

Ważne są również śnieżyce i deszcze, które poprzerywały komunikacye lądowe, telegrafy między Liaojang, Mukden i Niuczwang. Ogromną też wzbudza ciekawość fakt, że druga armia jap., która wylądowała znowu nic o sobie znać nie daje. Co ona robi, gdzie się usadowiła, którędy maszeruje? O ile wnosić można, armia ta rozdzieloną została na dwa korpusy. Jeden według ostatnich depesz operuje między Takuszan a Niuczwang; tajemnica jest warunkiem powodzenia.

Zaznaczyć należy jeden fakt stwierdzony już z zakresu dyplomacyi. Przed wybuchem wojny mocarstwa zachodnie przygotowywały według artykułów traktatu o sądzie rozjemczym w Hadze projekt pośrednictwa — z wiedzą i zezwoleniem rządu rosyjskiego. Wypracowanie projektu poruczono prof. prawa narodów, Martensowi, w Petersburgu. W cztery godziny po tym fakcie poseł japoński zerwał stosunki z rządem rosyjskim. Projekt pośrednictwa jest przygotowany i mocarstwa wystąpią z nim, lecz dopiero po walnych starciach na terenie wojny. Jest to muzyka przyszłości, zapewne ładnie skomponowana. Teraz grają jednak działa, huczą miny, ludzie jęczą, a przebieg wojny rozstrzygnie dopiero o stylu kompozycyi pośrednictwa dyplomatycznego.

Pod chloroformem.

— Co do mnie — powiedziała piękna pani Chaligny — gdyby mi kiedy miano robić jakąś operacyę i jeżeliby przytem koniecznem było uśpić, zgodziłabym się na to chętnie tylko pod jednym warunkiem: oto usypiać mnie musiałby doktór, wybrany przezemnie, któregobym dobrze znała.... Cóż chcecie, w krainę marzeń wprowadzić nas może tylko człowiek zakochany w nas....

Wtedy stary doktór, który od jakiegoś czasu wpadał w ponure milczenie — może dla tego, że mówiono o jego rzemiośle — teraz pokręcił przecząco głową.

— Nie, nie pani. Takiego właśnie wybierać trzeba chyba w ostateczności.

— Dlaczego? Pod opieką człowieka zakochanego jest się przynajmniej bezpiecznym, że przez brak uwagi nie popełni jakiejś nieostrożności, którą trzeba nieraz życiem przypłacić. Zresztą, co za prawdziwa rozkosz zamykać oczy pod pieszczotliwem wejrzeniem przyjaciela. A potem marzyć o zachwycającem przebudzeniu się, o „powrocie"...,

— Przepraszam — przerwał, uśmiechając się doktór — przedewszystkiem i przebudzenie się i „powrót" nie są tak pełne poezyi, jak się pani zdaje. Po tem najcięższem odurzeniu chora z wielką trudnością przychodzi zwykle do siebie i doprawdy w chwili tej najpiękniejsza z kobiet nie jest wcale zachwycającą i kto wie, czy nie ryzykuje zupełnie możności podobania się.

Po chwili milczenia dodał doktór głosem słabym:

— Ryzykuje daleko więcej jeszcze... to, czy się zgoła obudzi....

Słysząc dokoła siebie okrzyki protestu, mówił dalej:

— Pozwólcie, że na poparcie tego, co powiedziałem, opowiem wam jedną starą historyę, w której sam odegrałem smutną

rolę bohatera. Mogę ją opowiedzieć, bo dziś nie skompromituje to już nikogo — z pomiędzy wszystkich, których los wmieszał do tego, pozostałem ja tylko i napróżno staralibyście się odgadnąć imiona tych zgasłych postaci. Zresztą mam dzisiaj 60 lat, a wówczas miałem 24; to już kawał czasu....

Pracowałem jako medyk w szpitalach, kiedy poznałem tę, która stała się jedyną miłością całego mego życia. Ażeby ją módz widzieć, popełniałem najstraszniejsze szaleństwa; ażeby uzyskać dla niej spokój i uchronić ją od ludzkiej obmowy, zdolny byłem do największych poświęceń, ażeby cień podejrzenia nie padł na nią, w każdej chwili gotów byłem życie sobie odebrać.

Byliśmy oboje bardzo młodzi. Wcześnie bardzo wydano ją za mąż, za człowieka o dwadzieścia lat starszego i mogę powiedzieć — chociaż słowo to brzmi niemile w ustach starca — że pokochała mnie tak, jak ja ją.

Związek nasz czysty, pełen szczęśliwości trwał już od kilku miesięcy, kiedy pewnego ranka otrzymałem kartkę od jej męża z prośbą o natychmiastowe przybycie do ciężko chorej żony.

Pobiegłem.

Znalazłem ją leżącą, bardzo bladą. Oddech miała ciężki, w oczach malowało się przerażenie; nos jej zaostrzył się, usta były suche, a włosy w nieładzie — wszystkie objawy tak dobrze mi znane z praktyki szpitalnej.

Z wieczora jeszcze dostała silnego bolu w boku. Trzeba było ją położyć i od tej chwili wydawała tylko rozpaczliwe jęki; ilekroć ktoś zbliżał się do niej, odtrącała przeraźliwym ruchem każdą wyciągającą się ku niej rękę i wzrokiem pełnym boleści błagała o litość. Ani chwili nie było do stracenia.

Wezwano pospiesznie mojego profesora i ten uznał potrzebę natychmiastowej operacyi.

Trzeba samemu przechodzić przez to, żeby zrozumieć całą grozę tych wszystkich przygotowań, na które codziennie patrzy się okiem obojętnem, o ile chory jest dla nas człowiekiem obcym, a które stają się męczarnią, jeżeli chodzi o osobę nam drogą.

Podczas sprzątania i przemieniania pokoju sąsiedniego na salę operacyjną, ukochana moja wezwała mnie do siebie i przezwyciężając cierpienie, szepnęła:

— Ja się nie boję.. nie płacz... ty mnie uśpisz... ty sam...

A kiedy próbowałem sprzeciwić się, dodała:

— Ja cię proszę... ja tego chcę...

Nie miałem ani sił, ani czasu powiedzieć jej „nie" — zabrano ją do operacyi.

Teraz rozpoczęły się moje męczarnie.

Kiedy mój zwierzchnik zajęty był czynnościami przygotowawczemi, a jego pomocnicy, felczerzy biegali po pokoju, ja wziąłem w ręce flaszeczkę z chloroformem i kompres.

Wciągnąwszy zaledwie parę kropel chora chciała zrzucić z siebie siatkę, lecz po chwili uśmiechnęła się do mnie i spokojnie poddała się wszystkiemu.

Lecz sen nie przychodził z łatwością.

Może skutkiem silnego wzruszenia dałem za małą dozę chloroformu, może za dużo przepuszczałem powietrza.

Jeżeli dodacie do tego przychodzące mi do głowy te rozmaite smutne wypadki, których sam byłem świadkiem, lub które mi opowiadano, to zrozumiecie, dlaczego w oczach robiło mi się ciemno i ręce drżały.

Z rękami obnażonemi i wymytemi do nadzwyczajnej białości, zbliżył się do niej profesor.

— No cóż, czy już śpi?

Głos jego oprzytomnił mnie na chwilę, chwyciły mnie szpony rzemiosła i zdało mi się, że jestem w szpitalu.

— Nie panie profesorze, jeszcze nie śpi.

— Spieszmy się.

Pochyliłem się nad nią i spytałem:

— Czy mnie pani słyszy?

Ona otworzyła oczy i dwa razy opuściła powieki na znak potwierdzenia.

— Czy w uszach szumi? co pani słyszy?

— Dzwony... szepnęła cicho.

Prawie w tej samej chwili chwycił ją kurcz. Jedna ręka jej opadła bezwładnie wzdłuż stołu, twarz pobladła, a na nozdrzach nosa pojawiły się delikatne niebieskawe żyłki. Pochyliłem się nad nią — rytmiczny, trochę sapiący oddech wydobywał się ciężko z jej ust, przepełnionych chloroformem.

Usnęła.

— Można zaczynać -- powiedziałem do profesora.

Widok noża, ślizgającego się po jej białem ciele i zostawiającego ślady po sobie, jako cieniutkie smugi krwi, obudził we mnie znowu gwałtowny niepokój.

Nie mogłem patrzeć, jak krajano jej ciało, zdało mi się, że mnie samego krają. Bezwiednie zacząłem ręką głaskać ją po twarzy.

Nagle instyktownym ruchem obrony zgięła ona kolana i jednocześnie dał się słyszeć żałosny jęk.

Operujący cofnął się. (Dok. nast.)

Ludwinów a Wielki Kraków.

We wtorek 12 kwietnia odbyło się o godz. 6 wieczorem posiedzenie rady gminnej w Ludwinowie. Przewodniczył naczelnik gminy Wincenty Jelonek, a na posiedzeniu oprócz radnego Dłużyńskiego, byli obecni wszyscy radni.

Po odczytaniu protokołu z poprzedniego posiedzenia i pisma wydziału powiatowego w sprawie przyłączenia gminy do Krakowa, oraz po załatwieniu czynności administracyjnych, przystąpiono do obrad nad projektem przyłączenia.

W sprawie tej zdawała sprawozdanie komisya, wybrana ad hoc z łona rady gminnej, a złożona z radnych: Wincentego Jelonka, naczelnika gminy, Pawła Nowaka, Jana Dłużyńskiego i M. Abrahamera, która przedstawiła następujące wnioski:

1) Gmina Ludwinów wtedy dopiero może na seryo traktować sprawę swego przyłączenia do gminy Krakowa, jeżeli w tym względzie zawezwaną będzie przez reprezentantów Rady m. Krakowa, a nie przez pojedynczą jednostkę.

2) W razie przyłączenia żąda gmina Ludwinów, aby komunikacya z Krakowem była bezpośrednia, t. j. aby gmina m. Krakowa wybudowała most u wylotu ul. Skawińskiej

Zbrodnia lekarza.

68

— Wyjeżdżamy z Moron dopiero o drugiej popołudniu — ciągnął dalej. — Tutaj niczego się nie spodziewamy. Prusacy daleko. Pobudka ma być ogłoszona w pułkach w samo południe. Oficerowie zrobią przegląd swoich oddziałów. Wszystko się odbywa tak, jakby to był pokój, jakbyśmy byli w naszych koszarach!..

Szli dalej. Na ziemi pod drzewami siedział z nogami założonemi jedna na drugą młody żołnierz i nabijał strzelbę; przed nim leżały rozłożone różne przybory wojskowe; obok na zielonej trawie błyszczał szyszak; żołnierz był bardzo zajęty i nie podnosił oczu.

— Zdaje się, że to ten, kogo pan szuka — rzekł sierżant. — Combredel! — zawołał.

Jerzy, gdyż on to był właśnie, podniósł głowę i spostrzegł najprzód sierżanta, a następnie Madelora. Zbladł i podniósł się. Żołnierz odszedł.

Byli sami wśród tego obozu, gdzie przechodzili tam i napowrót krzątający się żołnierze i nie zwracali na nich uwagi.

Obaj ludzie bardzo wzruszeni patrzali na siebie w kłopotliwem milczeniu. W jednej chwili cały bolesny dramat ich życia przesunął się przed ich oczami.

Pierwszy ruch Jerzego był pełen odrazy. Nienawiść, jaką czuł dla kata swej matki, zagłuszała wszystko. Cofnął się.

Potem nagle pomyślał, że musiał być jakiś ważny powód, skoro doktór odważył się wejść pomiędzy wojsko, narażając się na niebezpieczeństwa, jakie mogą go tam spotkać.

Przyszła mu na myśl Marya. Przypuszczał, iż mogło się stać jakie nieszczęście w Haut-Butté od czasu jego wyjazdu i okrutnego opuszczenia ukochanej. Opanowała go straszna obawa.

Nie mógł się domyśleć, że Marya jest blisko niego, że umiera z miłości i rozpaczy. Powiedział sobie, że skoro Madelor opuścił Maryę, to ona pewno umarła.

— A Marya? — zawołał.

— Jest tu. Niedaleko.

Patrzali na siebie w ponurem milczeniu. Wreszcie odezwał się Madelor.

— Panie Jerzy, racz mnie pan wysłuchać. Oto stoję przed tobą, nieszczęśliwy ojciec i błagam cię o jedno tylko: Wróć życie mojej córce, wróć życie Maryi!

Jerzy popatrzał na niego ze zdumieniem.

— Tak — rzekł Madelor — wróć jej życie. O to jedno cię proszę i myślę, że tego mi nie odmówisz.

— Czego? — zapytał Jerzy.

— Przyjdź do niej, niech cię zobaczy, niech z tobą chwil parę pomówi. Oto cię błagam, bo inaczej dziewczyna zginie z miłości, z tęsknoty i rozpaczy. To mi zrób, nie zabieraj mi ostatniej pociechy na starość, nie zabijaj mi córki, którą kochasz przecie!

Jerzy poruszył się niespokojnie.

Madelor zaś stał przed nim i patrzał nań z takim żebraczym smutkiem, że cała jego postać zdawała się być uosobieniem prośby. I mówił dalej:

-- Panie Jerzy, ona umiera. Ginie mi w oczach, a ja muszę patrzeć na to. Pomyśl pan tylko, że ja, ojciec, wybrałem się z nią tutaj, pomiędzy wojsko, że naraziłem ją na trudy, na niebezpieczeństwo, bo chciałem ją uratować. A tylko pan mi to możesz zrobić, tylko pan może jej zdrowie przywrócić. Przyjdź pan dzisiaj do niej, na chwil kilka tylko, a uratujesz mi córkę.

Jerzy milczał. Oczy utkwił gdzieś w dali, te smutne oczy, w których się cały bezmiar smutku odbijał jakąś mgłą melancholii.

Madelor czekał, czekał choćby słowa jednego. Sądził, że wzruszy przecie Jerzego, że on pójdzie z nim i Marya będzie ocalona.

Ciąg dalszy nastąpi.

przez Wisłę do Ludwinowa i dopiero wtedy podpisze warunki, gdy wymieniony most zacznie się budować.

3) Kraków musiałby ustanowić dla Ludwinowa czas przejściowy, przynajmniej 20-letni co do opłacania podatków, a przez ten czas pozostawić gminę przy dotychczasowej skali opodatkowania. Nadto żąda gmina Ludwinów uwolnienia od opłat konsumpcyjnych również przez czas 20-letni.

4) Ludwinów żąda wybudowania nowej szkoły, bruków, oświetlenia gazowego, wodociągów (z nadmieniem, że przez 20 lat nie będzie opłacać 4% opłaty wodociągowej) i kanalizacyi. Dalej pragnęłaby gmina się dowiedzieć, w jakim przeciągu czasu i na jakich warunkach otrzymałaby spełnienie tych wszystkich żądań i jaką daje Kraków Ludwinowi rękojmię, że te postulaty będą dokładnie spełnione.

5) Funkcyonaryusze gminni przejdą na etat gminy m. Krakowa.

6) Gmina Ludwinów zastrzega sobie prawo wyboru czterech reprezentantów do Rady miejskiej w Krakowie.

Wnioski komisyi uchwalono jednomyślnie.

Obradom rady gminnej przysłuchiwało się wielu obywateli, którzy solidaryzowali się z temi uchwałami.

(No, no, panom z Ludwinowa wydaje się, że łaskę i zaszczyt czynią Krakowowi, jak się doń przyłączyć raczą. Żądają Bóg wie co, nie dają w zamian nic, ciężarów żadnych przez 20 lat nie chcą ponosić — mądrzy są panowie z Ludwinowa!

A trzeba wiedzieć, że cały Ludwinów ma mieszkańców 2089, a majątku gminnego 5 koron! Ale za to się stawia! Możnaby zmienić znane przysłowie o koniu i żabie i powiedzieć:

„Podgórze kują, a Ludwinów nogę nadstawia".

Całym Ludwinowem trzęsie rodzina Jelonków, którzy boją się utraty wpływu w razie przyłączenia się Ludwinowa do Krakowa i są dlatego przeciwni projektowi. Wiec obywateli ludwinowskich, który się we czwartek odbędzie, oświetli dokładnie tę sprawę. — Przyp. Red.).

Z KRAJU

Z Wieliczki. *(Pruski system w szkole).* Jedna z naszych prenumeratorek, pani M. G. skarży się na postępowanie nauczyciela w szkole wydziałowej p. St. Ch. Za grę w „cyrkę" w ogrodzie kazał naprzód ksiądz katecheta obić jej trzech synów, a następnie zamknąć ich jeszcze za karę w klasie. Gdy po spełnieniu tej kary jeden z chłopców powiedział nauczycielowi, że on nie grał w „cyrkę", nauczyciel St. Ch. wyciągnął go z ławki, rzucił na podłogę, podarł mu przytem koszulę i maryuarkę i chciał go znowu obić w kancelaryi. Zmaltretowany chłopak, dziecko dość nikłe i niewyrośnięte, wymknął się jednak nauczycielowi i z płaczem wrócił do domu. Matka na podstawie świadectwa lekarskiego skieruje tę sprawę na drogę sądową.

Z Wieliczki. 12 kwietnia. Dzisiaj o g. 4 po poł. odprowadzono na miejsce wiecznego spoczynku ś. p. Józefa z Suchych Kownat Kownackiego, c. k. koncepistę namiestnictwa, który w ostatnich czasach urzędował przy c. k. starostwie w Białej.

Ś. p. dr Józef Kownacki liczył zaledwie lat 26, był synem lekarza powiatowego w Wieliczce, nabawił się zapalenia płuc, przeziębiwszy się na komisyi w Białej — zmarł w Wieliczce, dokąd przyjechał do rodziców na święta.

Za życia odznaczał się wielkiemi zaletami, lubiany przez kolegów i przełożonych.

W pogrzebie wzięło udział parę tysięcy ludzi. Nad grobem przemawiali: ks. Stanisław Twardowski, dziekan w Wieliczce i p. dr Kaczurba z Krakowa.

Morderstwo ze zemsty. Z Zakopanego piszą nam: Przed trzema laty góral Jakób Trzebunia „Niebies" pobił tak strasznie Jana Topora „Huciańskiego", iż tenże przez 3 lata chorował, a wydatki na doktorów strasznie go zniszczyły.

Jakób Trzebunia „Niebies" był dróżnikiem przy drodze krajowej Zakopane-Morskie Oko. Dnia 12 kwietnia br. zeszli się bracia Jan i Jędrzej Topor w szynku w Zakopanem z Jakóbem Trzebunią „Niebies". Brat Jana Topora, murarz Jędrzej Topór „Huciański", ugodził wychodzącego z szynku Jakóba Trzebunię tak silnie ciupagą w głowę, iż Trzebunia wkrótce życie zakończył. Był to sąd doraźny, ze zemsty za pobicie brata przed trzema laty przez Jakóba Trzebunię. Jędrzeja Topora aresztowano i do sądu w N. Targu odstawiono.

W Zakopanem wzburzenie wielkie, gdyż jeszcze nie wyszły z pamięci morderstwa śp. Gewonta i Czarniaka.

Z Nowego Sącza. Z „wielkiego" i „nowego Sącza": Właściwie nie powinienbym pisać do was, bo przecież obywatel „wielkiego" i „nowego" Sącza, gdzie panuje nowy i wielki burmistrz p. Barbacki, powinien się szanować i tylko z litością patrzeć na Kraków, który pomimo wysiłków nawet „wielkim" nie może zostać (a choćby został „wielkim" to nowym i tak nie będzie). Do tych wszystkich przydomków Sącza możnaby dodać jeszcze „oryginalny" bo przecież w żadnem innem mieście szpital nie stoi obok „Sokoła" gimnazyum i szkoły ludowej a do tego prawie w środku miasta. Ale co tam szpital, gdy będziemy mieć światło elektryczne i kanały. Już nawet rozwija się u nas gust estetyczny, bo gdy w sobotę 9 b. m. dał koncert p. Mossoczy artysta opery lwowskiej, z współudziałem p. Mokrzyckiej, publika nasza zapełniła szczelnie salę Sokoła i z zapałem oklaskiwała koncertantów.

Tajemnicę do zrobienia majątku otrzymał tutejszy obywatel p. Z. Przeczytawszy w jednym z dzienników niemieckich ogłoszenie, że „kto chce mieć dużo pieniędzy, niech przyśle swój adres wraz z markami na rekomendowaną odpowiedź" napisał pod wskazanym adresem. Po kilku dniach otrzymał na zwykłej kartce odpowiedź: „Machen Sie so, wie ich, da werden Sie Geld haben".

Teraz podziwia swoją naiwność. *Edga.*

Z Przemyśla. *(Brak policyi. — Postrzelony złoczyńca).* Od dłuższego czasu dają się w mieście naszem słyszeć skargi na brak posterunków policyjnych, który się dotkliwie daje uczuwać wszystkim mieszkańcom Przemyśla. Napady, rabunki i awantury nocne są tu na porządku dziennym. Doszło do tego, że np. na „Garbarzach" i przedmieściu lwowskiem każdy obywatel musi kłaść rewolwer przy łóżku, kiedy się udaje na spoczynek. Może nareszcie magistrat zdecyduje się na powiększenie straży policyjnej, bo inaczej nikt nie będzie pewny zdrowia i mienia w Przemyślu.

Świeżym przykładem tych anormalnych stosunków bezpieczeństwa publicznego jest wypadek, jaki się zdarzył w nocy z niedzieli na poniedziałek w jednym z domów przy ul. Ochronek. Około północy dzwonkowy przyrząd elektryczny zbudził tam rodzinę P. Ponieważ niedawno usiłowano się tam włamać, powstał więc popłoch. Dwóch mężczyzn wybiegło na dwór, a jeden z nich, usłyszawszy szelest między krzakami, otaczającymi domostwo strzelił na oślep w krzaki. Dał się słyszeć jęk. Posunięto się pod krzaki i zobaczono tam żołnierza od pionierów, trzymającego w ręku zdjęte obuwie. Z szyi lała mu się obficie krew. Bytność swoją w tem miejscu tłómaczył żołnierz tem, że miał tam naznaczoną schadzkę miłosną, co absolutnie nie jest prawdą, bo służba żeńska w całym domu spała wtedy głęboko. Policya odstawiła żołnierza do szpitala garnizonowego.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 15 kwietnia.

KALENDARZ.

Dziś w piątek Anastazyi. — Jutro w sobotę Urbana. — Pojutrze w niedzielę Aniceta.

Wschód słońca 15. b. m. o godz. 5 min. 20; — zachód o godz. 6 min. 42; — długość dnia godzin 13 min 22.

Piątek.

Teatr. Miejski zamknięty.

Ludowy zamknięty.

Cyrk Beketowa: Przedstawienie o godzinie 8 wieczór.

Sobota.

Teatr. W miejskim „Panna de la Seigliere" komedya w 4 aktach J. Sandeau.

Cyrk Beketowa. Przedstawienie o godzinie 8 wieczór.

Przedstawienia. W resursie urzędniczej przedstawienie operetkowe o godz. 7 wieczór.

Wykłady. W uniwersytecie ludowym: W sali muzeum techn. przem. wykład dra J. Żuławskiego pt. „Kant i jego filozofia" o godz. pół do ósmej wieczór.

Koncerty i festyn „Harmonii". Przez miesiąc maj odbywać się będą w niedziele od godziny 12 do 1 w południe koncerty orkiestry „Harmonii" na plantach w pobliżu kawiarni Janikowskiego.

W dniu 3 maja urządza „Harmonia" tradycyjny festyn na cele utrzymania orkiestry i bezpłatnej szkoły muzycznej dla biednej młodzieży. W programie prócz innych ma być tryumfalny „Wjazd wiosny" w pochodzie wszystkich dni wiosennych od 21 marca do 21 czerwca. A więc nie braknie tam „Św. Medarda" i wesołego „Prima aprilis", bocianów i żabek, pierwiosnków i fijołków, koncertu żab i t. d. Niedziele i święta przedstawiać będą piękne panie; Palmowa, Biała i Zielono-Świątkowa będą odpowiednio charakteryzowane. — Komitet festynu prosi za naszem pośrednictwem osoby, mające pomysły artystyczne i chętne do przyczynienia się do miłej zabawy, aby raczyły podać piśmiennie adresy swoje do „Harmonii", by komitet mógł je zaprosić do swego grona.

Wieczór na kolonie wakacyjne dla młodzieży szkół średnich, który się odbędzie w niedzielę 17 bm. w sali Sokoła, zagai radca dworu prof. dr Henryk Jordan, przedstawiając cele i znaczenie tego pod względem społecznym i narodowym tak doniosłego przedsięwzięcia. Oprócz innych wybitnych sił artystycznych naszego miasta, przyjęła łaskawy współudział pianistka W. P. Eiben-

schützowa. W części deklamacyjnej weźmie udział p. Leszczycki, który wygłosi Wyspiańskiego: Zakończenie „Akropolis“ i Kasprowicza: „Excelsior“. — W program wchodzi także sekstet członków krak. Tow. miłośników cytry.

Bilety sprzedaje księgarnia S. A. Krzyżanowskiego. Ceny miejsc: krzesła po 2 kor., 1 kor. 50 hal. i 1 kor. Wstęp 60 hal. Bilet studencki 40 hal.

Wyścigi konne w Krakowie. W dniu 1 kwietnia b. r. minął pierwszy termin wycofań zgłoszonych już poprzednio koni do następujących biegów: „Hrabiego Jana Tarnowskiego Memorial-Stakes“ i „Nagrody Dyrektoryum“. Z pierwszego biegu wycofano 4 konie, a z drugiego 2 konie. W dniu 15 bm. przypada mianowanie koni do biegu p. n. „Wielkie krakowskie wiosenne Steeple-chase“ z dotacyą 6000 koron na metę 4.800 metrów.

Z Czytelni akademickiej. W niedzielę 17 kwietnia 1904 odbędzie się w lokalu Czytelni akadem. (Sławkowska 12) staraniem Koła akadem. artystyczno-naukowego „Podwawelan“ XIV posiedzenie.

Na porządku dziennym odczyt kol. Romana Pilarza na temat: „O popiołach Żeromskiego“. Goście mile widziani. Po odczycie dyskusya.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Tow. kredyt. i przemysł. odbędzie się celem wyboru Komisyi rewizyjnej w piątek dnia 29 b. m. o godz. 5 po południu w sali Rady miejskiej. W braku kompletu odbędzie się o godzinie 6 drugie zebranie bezwzględnie ważne.

Ślub. We wtorek dnia 12 kwietnia b. r. o godz. 11 przed południem w kościele św. Floryana w Krakowie odbył się ślub dra Mścisława Wartenberga, prof. uniw. lwowskiego z panną Lucyną Teliga, córką ś. p. Ignacego i Anny z Rybińskich. Młodej parze pobłogosławił proboszcz ks. dr Józef Kulinowski.

Nędza. Otrzymujemy następujący list:

„Szanowna Redakcyo! Przejeżdżając przypadkowo przez Bronowice małe, na końcu wsi usłyszałem jakiś jęk, dochodzący mnie z położonej obok chałupy. Zaciekawiony wszedłem do niej i zobaczyłem straszny obraz. Na tapczanie kobieta z połamanemi nogami, lat może 35 do 40 licząca, zawodziła od bólu, a obok niej troje małych dzieci łkało, bo jak się dowiedziałem, nie miały co do ust włożyć. Kobieta ta jest od kilku lat wdową; nazywa się Gawędzina. Ma mały kawałeczek gruntu, może 3 ćwierci morgi i na tem chowa krowę. Za sprzedawane mleko żywiła siebie i troje dzieci. Przed paru tygodniami przy dojeniu krowa skoczyła jej na nogi i jednę w dwóch miejscach złamała. Kobiecina z bólu straciła przytomność, przewróciła się, a a wtedy krowa, depcąc ją, złamała jej drugą nogę, tak, że się teraz ruszyć nie może. Ponieważ nie było za co sprawić doktora, więc kobiecina, omdlewając nieraz z bólu cierpi już tak od sześciu tygodni, tembardziej, że teraz należałoby i tę odrobinę gruntu obrobić, jaką ma, by mogła wyżywić dzieci, a tu kalectwo nie pozwala jej się ruszyć z łóżka. W imieniu tej nieszczęśliwej, proszę szanowną redakcyę, by zaapelowała do serc litościwych, któreby drobnymi datkami przyczyniły się do otarcia łez trojgu biedactw, skazanych na głód i niedolę i dopomożenia nieszczęśliwej kobiecie do wyleczenia się.

Z szacunkiem: *W. Kaczmarczyk.*

Od Redakcyi. Współczując szczerze z nieszczęśliwą kobietą, redakcya oświadcza, że z chęcią pośredniczyć będzie w zbieraniu składek na ten cel i sama na początek składa 1 koronę.

Po nitce do kłębka. Bolesław Stawarz skradł trafikantowi z Dębnik, niosącemu towary tytoniowe w koszyku z Podgórza, paczkę papierosów. Przytrzymano go i odstawiono na policyę, gdzie przy rewizyi znaleziono przy nim jeszcze paczkę łakoci, którą skradł w innem miejscu.

Niewyśledzony sprawca skradł kupcowi Reichowi na Kaźmierzu w ubiegłą sobotę z mieszkania zamkniętego zegarek złoty z łańcuszkiem i kilka pucharów srebrnych. Śledztwo nie wydało dotąd sprawcy tej śmiałej kradzieży.

Niepoprawny. Stanisław Wojtaszek znany włóczęga i złodziej, zaledwie opuścił 14 dniowe więzienie, już okradł znowu pewną przekupkę przy ul. Kalwaryjskiej w Podgórzu; niepoprawnym złodziejem zajęła się ekspozytura policyi w Podgórzu.

Ścigani przez sądy. Sąd w Białej poszukuje Józefa Szymańskiego 46 letniego, wzrostu niskiego, blondyna, stolarza, zamieszkałego w Białej i stamtąd zbiegłego za zbrodnię zgwałcenia.

Zaś sąd kraj. karny w Krakowie wysłał listy gończe za Antonim Sendlerem, fotografem, zamieszkałym w Krakowie, a oskarżonym o zbrodnię dwużeństwa.

Podczas obławy policyjnej aresztowano wczoraj przeszło 50 różnego rodzaju indywiduów, z których część wypuszczono na wolność, część zaś odstawiono do sądu. Między aresztowanymi jest Stanisław Pietrucha 15 letni mistrz złodziei kieszonkowych, t. zw. „doliniarzy“, karany już w samym tylko Krakowie 12 razy za kradzież.

Chłop fałszerzem weksla. Wczoraj w jednej z krakowskich kas usiłował niejaki Nalepa, włościanin z pod Krakowa, zeskontować weksel z fałszywymi podpisami. Nalepa potrzebując widać gotówki, popodpisywał na wekslu swoich sąsiadów i udał się do Krakowa z tym wekslem. Przypadkowo w kasie byli właśnie ci jego sąsiedzi, których Nalepa podpisał i dlatego wydało się to fałszerstwo. Sprawa została oddaną sądowi.

Na bok starsi. *(Podsłuchane na A—B.)* Na linii A—B spotkałem zrana o 8-mej znajomego kupca. W toku rozmowy zagadnąłem?

— Ileż pan ma właściwie lat?

— Sześćdziesiąt siedem.

— Ładny wiek. Zapewne też pan przez cały dzień nic nie robi?

— Co, ja nic nie robię? Ależ, panie kochany, codziennie od ósmej rano do wieczora jestem w sklepie.

— Alboż pan trzyma jeszcze swój dawny sklep?

— Naturalnie. Dlaczegobym go miał porzucać? Inwentarza mam w nim za dziesięć do piętnastu tysięcy guldenów, dochodu ciągnę z niego około trzech tysięcy, nie widzę zatem racyi, ażeby się pozbywać tego interesu.

— Przecież, o ile wiem, masz pan dorosłego syna, mógłby pana zastąpić?

— E, syn mój jest koncypientem adwokackim, nie chciał być kupcem. Zresztą pracuję już lat trzydzieści kilka i uciułałem sobie niezłą fortunę.

— Podobno ma pan piękny dom na ul. Batorego?

— Mam i dom, mam i kapitały na hipotekach, dlatego też syn mój może śmiało patrzeć w przyszłość, nie potrzebuje mojego sklepu.

— Zgadzam się z panem w zupełności, ale według mnie, to i pan tego sklepu już nie potrzebuje.

— Dlaczego nie miałbym potrzebować?

— Bardzo jasne. Gdy się dochodzi do pewnego majątku, dającego zupełne utrzymanie, gdy się dochodzi do pewnego wieku, należy się od interesu usunąć.

— A to dlaczego?

— Ażeby młodsi i mniej zamożni mogli rozpocząć pracę i mieli możność dochodzenia do pieniędzy.

— Wiesz pan co, że tego, co pan mówi, nie rozumiem.

— Wierzę bardzo, bo to, com powiedział, mało kto w naszym kraju rozumie. Pojmują to jednak we Francyi, w Anglii i Niemczech. Tam, gdy kupiec lub fabrykant uzbiera tyle, że może żyć z renty, a ma przytem około 60 lat, wtedy przestaje pracować i wpuszcza na swoje miejsce młodszych. Jeżeli ma synów lub bliskie rodzeństwo, to wchodzą oni w jego pracę i prawa, jeżeli zaś jest samotny, albo, jak pan, ma syna, który poszedł inną drogą życia, wtedy oddaje interes podwładnemu lub podwładnym, często na spłatę.

— Co pan mówi?

— Tak, panie. Tylko u nas jest inaczej i dlatego u nas trudniej jest młodym, aniżeli gdzieindziej, wybić się w górę i dlatego u nas grasuje więcej i gorzej konkurencya, aniżeli gdzieindziej i dlatego...

— Dosyć, panie, dosyć! Mam u siebie dwóch porządnych subiektów, jeden z nich posiada nawet nieco grosza, niedawno się ożenił, zaraz dziś z nim pogadam. Do widzenia. *Wb.*

Sprawozdanie z rady miejskiej z powodu braku miejsca odkładamy do jutrzejszego numeru.

Ze Lwowa:

Telefonem. dnia 14 kwietnia.

† Wacław Koszczyc. W telegramach podaliśmy wiadomość o śmierci Wacława Koszczyca. Dziś notatkę tę uzupełniamy kilkoma dalszymi szczegółami:

Pełne nazwisko zmarłego brzmi: Walery Wacław Wołodźko Koszczyc. Nazwiska zaś literackie Sabi-bej i Eveli-bej. W czasach w których Koszczyc zaczynał karyerę literacką, było to modne. Tak czynili Rzewuski, Czajkowski i inni.

We Lwowie Koszczyc był osobistością znaną, powszechnie szanowaną. Staruszek, wzrostu niskiego, zawsze po żołniersku wyprostowany, z siwą bródką, a la Wiktor Emanuel, wąsy strzyżone krótko, na oczach grube szkła, kryjące spojrzenie bystre, nieufne.

Był to jeden z typów prawdziwego polskiego konspiratora w najszlachetniejszem znaczeniu.

Urodził się w r. 1831 na Litwie, pochodził z bogatej szlacheckiej rodziny Wołodźków. Po odbyciu studyów w Warszawie i Petersburgu wstąpił do armii rosyjskiej, gdzie został kapitanem inżynieryi. Na pierwsze hasło powstania porzucił służbę rosyjską, by organizować oddziały powstańcze. Smutny koniec powstania zagnał go na wschód, gdzie pracował jako inżynier drogowy. Po pewnym czasie wrócił do kraju i osiadł na stałe we Lwowie. Tu oddał się pracy literackiej. Między rokiem 1870 a 1880 i później wydał koło 20 większych i mniejszych powieści. Niektóre z nich napisane nie bez talentu, jak „Wici wyroczne“, „Praca Syzyfa“, „Sąd Boży“ były dość czytane. Niemal wszystkie są napisane na tle wschodnim, przeważnie fantastyczne i barwne. O swej twórczości literackiej. mówić nie lubił, przecinał zwykle dyskusyę machnięciem ręki i przechodził do innego tematu. W r. 1900 wydała biblioteka dzieł wyborowych ostatnią jego powieść p. t. „Suryawansa“ na tle życia Ormian tureckich, po której nic już nie drukował. Swym ideałom służył wiernie do końca.

Kioski anonsowe. Dr Feliks Kasparek z Krakowa, wniósł do gminy miasta Lwowa ofertę na ustawienie w głównych punktach miasta dokoła drzew na plantach kiosków anonsowych, wykonanych ozdobnie z żelaza. W razie, jeśli kioski te zostaną uznane za odpowiednie, dr Kasparek odda je na własność gminy, oczywiście zachowując sobie

prawo sprzedania miejsc do przylepiania plakatów na czterech tablicowych ścianach kiosku.

Zamach samobójczy artysty. Wczoraj około godz. 6·30 wieczorem strzelił do siebie z rewolweru w zamiarze samobójczym b. artysta teatru p. Miarczyński, mieszkający w hotelu „Metropole“. Rana jest ciężką, jednak nie niebezpieczną, gdyż lekarze kulę wydobyli. P. Włodzimierz Miarczyński występował w teatrze pod nazwiskiem Ziółkowski.

Zbiegł z więzienia. Z więzienia zakładu karnego dla mężczyzn zbiegł wczoraj Józef Piętoń, odbywający tam karę 3-letniego ciężkiego więzienia za zbrodnię kradzieży.

Bolesław Leszczyński w „Honorze“ Sudermana.

Gdyby go widział sam autor a mógł zrozumieć wszystkie odcienia wytwornej gry, każde spojrzenie wymowne, ruch wydobywający myśli, każde słowo drgające myślą — miałby niezawodnie uczucie, że spotkał go jako autora niemały „honor“, Leszczyński grał hrabiego Saarberga. Rola rezonerska, sucha, ot postać, przeznaczona do rozwijania i bronienia — tezy. A cóż z niej zrobił Leszczyński? Dał jej żywe tętno, wybił oczywiście na pierwszy plan, a grą swoją stworzył nam chwile prawdziwej artystycznej rozkoszy. To nie przesada. Leszczyński włada głosem, uczuciem myślami stanowczo i pewnie. To pewnie nie chybi efektu.

Wstają nam w pamięci świetne polskiego teatru tradycye, ci wielcy artyści, co rozpalali fantazyę i w pamięć się wkuwali na całe życie. Takich dziś mało, co dzień mniej.

Hrabia Saarberg Leszczyńskiego był postacią zupełnie różną od Ruszczyca ze „Złotego runa“, mówił inaczej, niemal innym głosem, inaczej chodził, stał, patrzył. Publiczność licznie zebrana w uroczystem nastroju i ze czcią należną przyjmowała Leszczyńskiego.

Nie wiem, czy wszyscy wiedzieli, że ten, pełen młodzieńczej werwy artysta, władający tak możnie umysłami widzów i słuchaczy, liczy już lat siedmdziesiąt!...

Kto nie widział Leszczyńskiego, niech koniecznie idzie do teatru. Takich wieczorów coraz mniej bywa, coraz mniej będzie. Prawda, są nowi, młodzi, jak wszędzie. Ale o tych młodych mówi się tylko: wiernie, poprawnie, bez zarzutu; o tych wielkich, pełnych polotu, fantazyi, rozmachu, mówiliśmy: wspaniale, potężnie. Tamtymi zachwycaliśmy się, bo szczerością budzili nasze uczucia. Dla tych mamy uznanie, bo nam trafiają do rozumu, czy przekonania.

Do tamtych należy Leszczyński. Tamci byli nam bliżsi. Ztąd też zapał i uznanie jakie ma w Krakowie wielki artysta.

Wł. Lewicki.

Wojna rosyjsko-japońska.

Telegramy „Nowin“ z dnia 14 kwietnia popoł. i 15 kwietnia z rana.

„Petropawłowsk“.

Raport ks. Uchtomskiego.

Petersburg. Telegram kontr-admirała, ks. Uchtomskiego, do cara, wysłany wczoraj, brzmi:

„Wczoraj o godz. 10 przed południem, podczas, gdy eskadra nasza manewrowała w zatoce Portu Artura przeciw zbliżającej się flocie nieprzyjacielskiej, pancernik „Petropawłowsk“, który nosił flagę admiralską, zatonął wskutek eksplozyi miny. — Admirał Makarow z całym sztabem stracił życie. Ocaleni zostali: wielki książę Cyryl Władymirowicz, komendant „Petropawłowska“ Jakowlew, **3 porucznicy, 2 chorążowie i 52 marynarzy.** Dotąd wydobyto zwłoki jednego kapitana i jednego lekarza, 2 chorążych i kilku marynarzy.

„Gdy torpedowce wczoraj w nocy wyruszyły na rekonesans, jeden z nich „Bezstrasznyj“ stracił wskutek panującej mgły kontakt z eskadrą i został przez japońskie łodzie torpedowe otoczony i z n i s z c z o n y. Pięciu żołnierzy ocaliło się.

„Podczas, gdy nasza eskadra manewrowała, został pancernik I klasy „**Pobieda**“ trafiony przez pocisk torpedowy, jednakże zdołał bez pomocy powrócić do portu. Nikt na nim nie został zabity ani zraniony.

W porcie Artura.

Londyn. Korespondent „Timesa“, który na parowcu krąży koło Portu Artura, donosi pod datą wczorajszą: O godzinie w pół do 5 rano widziałem japońską eskadrę wraz z okrętami „Nishim“ i „Kasuga“, które biorą pierwszy raz udział w bitwie, jak płynęła ku Portowi Artura. — Gdy podjechałem pod Port Artura, zastałem tam już 6 japońskich krążowników, które kryły ranny atak torpedowców. Japońskie okręty zbliżyły się do Portu Artura na odległość 6 mil. O godz. 1 minut 20 przed południem rozpoczęły bateryе nieregularny ogień. Flota admirała Togo z nadzwyczajną szybkością przyjechała 3 razy przed linią rosyjską. Rosyanie utrzymywali na nią bezskuteczny ogień. W południe odjechał admirał Togo z flotą, nie odniósłszy żadnej znaczniejszej szkody, ani nie zużywszy amunicyi. Flota japońska wraz z torpedowcami liczyła **czterdzieści okrętów.**

Bliski upadek Portu Artura.

Londyn. Wiadomość o rosyjskiej katastrofie wywołała tu wielkie wrażenie. — Dzienniki są zdania, że upadek Portu Artura jest obecnie tylko kwestyą czasu. Według doniesień korespondentów angielskich, Japończycy przy swej ostatniej akcyi spekulowali na to, aby wywabić Makarowa z całą flotą z portu, następnie odciąć mu odwrót i zniszczyć całą eskadrę.

W Japonii.

Tokio. Krótka depesza admirała Uriu donosi, że „eskadra admirała Togo we środę rano zaatakowała rosyjski pancernik wielkości „Petropawłowska“ i jedną łódź torpedową oraz zniszczyła je. Japończycy z wyjątkiem jednego rannego nie ponieśli żadnych strat. Szczegółowe sprawozdanie nadejdzie.

Czifu. Ze strony japońskiej przedstawiają ostatni atak na Port Artura, jak następuje:

Z brzaskiem dnia demonstrowały japońskie łodzie torpedowe i założyły równocześnie miny przy wjeździe do wewnętrznego portu, poczem się cofnęły i połączyły z główną eskadrą która następnie wystąpiła, aby skłonić flotę rosyjską do wyjazdu, co też nastąpiło. Przy tem „Petropawłosk“ najechał na japońską minę, która go zniszczyła.

Tokio. Wiadomość o siódmym ataku admirała Togo na Port Artura i o zatonięciu rosyjskiego pancernika „Petropawłosk“ rozniósł tu wczoraj o godzinie 8 rano telegram prywatny. Wiadomość ta wywołała w kołach urzędowych wielkie zadowolenie. Wyrażano się jednak, z ubolewaniem o śmierci dzielnego rosyjskiego admirała, który cieszył się szacunkiem także wśród wrogów. Podziwiano sposób, w jaki zrehabilitował rosyjską eskadrę po pierwszych atakach na Port Artura, prowadząc nierówną walkę.

Liczba ofiar.

Petersburg. Na pancerniku „Petropawłowsku“ znajdowała się załoga silniejsza od zwykłej na tego rodzaju statkach, gdyż włączono do niej także część załogi dawniej uszkodzonych okrętów. Razem miał „Petropawłowsk“ na pokładzie około 900 ludzi i ci, z wyjątkiem 40, wszyscy znaleźli śmierć w nurtach morza.

Petersburg. Kontradmirał Grigorowicz donosi, że z katastrofy okrętu „Petropawłowsk“ ocaleli: kapitan I. klasy Jakowlew, porucznicy: Unkowski, Yonin, Schmitt, Jakowlew i Schlitz oraz 32 marynarzy. Wszyscy ocaleni są ciężko lub lekko ranni.

Petersburg w żałobie

Berlin. Z Petersburga donoszą: Wiadomość o katastrofie w Porcie Artura wywołała tu wstrząsające i przygnębiające wrażenie. Carowa-wdowa i następca zaraz po otrzymaniu wiadomości o katastrofie udali się do cara do pałacu zimowego. Oboje byli bardzo bladzi.

„Skobelew morski“.

Petersburg. W Petersbugu ogólna **żałoba.** Właśnie fakt, że klęska ta dotknęła admirała Makarowa, potęguje tu ogólne przygnębienie. Makarowa uważano ogólem za męża opatrznościowego, który zdoła ocalić sytuacyę na morzu, nazywano go też ogólnie „Skobelewem morskim“.

Następca Makarowa.

Petersburg. Rosyjska ajencya telegraficzna dowiaduje się z autentycznej strony, że następcą Makarowa został zamianowany komendant floty czarnomorskiej, wiceadmirał Skrydłow.

Wrażenie klęski i kondolencye.

Paryż. Prezydent Loubet wystosował natychmiast po otrzymaniu wiadomości o strasznej katastrofie „Petropawłowska“ do cara telegram, w którym wyraża najszczersze i najżywsze współczucie Francyi, prezydenta i rządu wobec nieszczęścia, jakie nawiedziło naród i marynarkę rosyjską. Minister spraw zagranicznych Delcasse osobiście udał się do rosyjskiego ambasadora Nelidowa, celem wyrażenia mu współczucia.

Paryż. Z powodu zatonięcia „Petropawłowska“ wiele osobistości wpisało się na arkuszu, wyłożonym w rosyjskiej ambasadzie, między niemi gubernator wojskowy Paryża i b. minister wojny, jenerał Zurlinden.

Paryż Minister marynarki Pelletan przesłał telegraficznie kondolencyę rosyjskiemu ministrowi marynarki.

Sofia. Z okazyi śmierci Makarowa wystosował ks. Ferdynand depeszę kondolencyjną do cara, a prezydent gabinetu Petrow do hr. Lamsdorffa.

Cesarz Wilhelm telegrafuje.

Paryż. „Echo de Paris“ donosi, że cesarz Wilhelm na wieść o zatonięciu „Petropawłowska“ i śmierci Makarowa wysłał do cara telegram tej treści: „Żałoba Rosyi jest żałobą Niemiec. **Śmierć Makarowa jest ciężką stratą dla marynarki całego świata**“.

Wrażenie klęski w Niemczech i w Austryi.

Berlin. Wszystkie dzienniki niemieckie uważają wczorajszą stratę floty rosyjskiej za **niezmiernie ciężką**, wyrażają przypu-

---

szczenie, że klęska położy kres dalszym morskim operacyom rosyjskim.

Wiedeń. Dzienniki tutejsze uważają stratę, jaką wczoraj poniosła flota rosyjska, za niezmiernie dotkliwą. W kołach wojskowych panuje przekonanie, że eskadra rosyjska na wschodzie Azyi skazana jest obecnie wyłącznie na taktykę odporną, że po tej nowej stracie nie może się już odważyć na ponowne opuszczenie przystani.

Język polski w szkołach pruskich.

Berlin. W Sejmie pruskim w dalszym ciągu dyskusyi nad budżetem wyznań, pos. Dziembowski omawiał nieodpowiedni system nauczania historyi, przyczem powiedział: Uczyłem się wszystkich przedmiotów po polsku. Mimo to potrafiłem język niemiecki przyswoić sobie do pewnego stopnia. (Wesołość). Wyłącznie z politycznych pobudek prześladuje się w szkołach język polski.

Tajny radca Matthias twierdzi, że nie jest słusznem, jakoby dzieci polskich nie dopuszczano do nauki języka polskiego. Na wyższych kursach mogą brać udział w nauce tak samo polskie dzieci jak i niemieckie.

Pos. Dziembowski odpowiada, że wyjaśnienia rządu co do udzielania nauki języka polskiego polegają na mylnych informacyach. Mowca na podstawie programu szkolnego wykazuje na tem polu rozmaite braki w szkolnictwie.

Minister oświaty, Studt, oświadcza, że pos. Dziembowski według utartego zwyczaju, zarzucił ministerstwu, że jest fałszywie informowane. A przecież sprawozdania o nauce języka polskiego pochodzą od dyrektorów, którzy zupełnie rzeczowo sprawozdania piszą. Były jednakże oznaki, że agitacya polska odbywa się właśnie przez popieranie nauczycieli, którzy udzielali języka polskiego. Nie możemy nadal pozwolić na to kosztem państwa. Sposób, w jaki nauka języka polskiego była udzielaną, wrogie dla państwa książki w polskich bibliotekach i inne fakty, zmusiły zarząd szkoły do ostrzejszego postępowania w tej mierze. Jeden z towarzyszów pos. Dziembowskiego powiedział w parlamencie, że młodzież nasza powinna ulegać wpływowi politycznemu i to możliwie najradykalniejszemu. Naturalnem jest, że polska młodzież jest tak wychowaną, iż polityczne sprawy znajdują się u niej na pierwszym planie. Nasi, niemieccy uczniowie, w błąd ten nie popadają.

Pos. Dziembowski sądzi — mówił dalej minister — że języka polskiego nie będzie się nadal uczyło, bo niemieccy nauczyciele nie są odpowiedni, a polskich nie chce rząd mianować. W rzeczywistości atoli dzieci polskie obrzydzają dzieciom niemieckim naukę języka polskiego. Z drugiej strony nie powinno się pozostawiać nauczycieli Polaków sam na sam z dziećmi polskiemi. Zarząd szkolny zrzuca ze siebie odpowiedzialność, jeżeli nauki języka polskiego będzie się musiało teraz zaniechać, ponieważ polskie dzieci nie zgłaszają się do nauki.

Zamach na prez. min. Maura.

Barcelona. Król wczoraj przedpołudniem wyjechał na pokładzie okrętu „Girald“ do Monjuich. Lekarze zapewniają, że prezydent ministrów Maura za pięć do sześciu dni będzie znowu mógł wychodzić, ponieważ nóż, którym został raniony, nie był zatruty.

Znajomy sprawcy zamachu, Artala, Maciej Ortel, został również aresztowany. Przyznał on, że jest anarchistą i przyjacielem Artala, zaprzeczył jednakże, jakoby coś wiedział o jego zamiarze wykonania zamachu.

Barcelona. Sprawca zamachu na Maura liczy lat 19 i pochodzi z Katalonii. Rzucając się na prezydenta gabinetu, krzyknął: „Teraz musisz zginąć! Niech żyje anarchia!“ Nóż jego zsunął się po guziku metalowym. Minister sam wyciągnął nóż, jest jednak osłabiony wskutek dość znacznej utraty krwi.

Barcelona. Wczoraj popołudniu odbyły się tu demonstracye przeciw zamachowi na Maurę. Przyszło do burzliwych scen, wskutek czego wszystkie sklepy pozamykano.

Anglicy w Tybecie.

Londyn. Izba gmin przyjęła po dłuższej dyskusyi wniosek Brodrika w sprawie używania armii indyjskiej poza granicami Indyi, w Tybecie. — W ciągu dyskusyi oświadczył sekretarz dla Indyi, Brodrik, że rząd nie może się na nic zgodzić, coby zdążało do *status quo* w Tybecie. Rząd nie chce nic przedsiębrać przeciw Rosyi, ale jeżeli jakie mocarstwo ma mieć przeważający wpływ w Tybecie, to musi niem być tylko Anglia.

Deputowany Svovler podniósł myśl porozumiewania się z Rosyą w sprawach azyatyckich, na wzór umowy angielsko-francuskiej. Premier Balfour oświadczył, że stosunki pomiędzy Rosyą a Anglią są bardziej zawikłane i natury delikatnej. — Mowca sądzi, że Svovler nie zna doniosłości sytuacyi w Azyi centralnej. Minister objaśnia, że porozumienie w tym wypadku nie jest tak łatwem, aby można sądzić, iż możliwem jest porozumienie się obustronnych ministrów spraw zagranicznych i podpisanie umowy. Anglia nie myśli o anneksyi Tybetu, jednak nie może przyznać wpływu żadnemu innemu mocarstwu w Tybecie, gdyż wpływ ten należy się wyłącznie Anglii.

Różne wiadomości.

Wieża Jasnogórska. W tych dniach wyciągnięto i ustawiono na odbudowującej się wieży Jasnogórskiej cztery wspaniałe kolumny monolitowe z polerowanego labradoru. Była to jedna z najtrudniejszych prac przy tej budowie, a zarazem niejako moment przełomowy w postępie robót, zakończyła bowiem roboty kamieniarskie, z takim mozołem przez trzy lata prowadzone, odtąd zaś rozpoczną się roboty około wzniesienia żelaznego szczytu wieży. Roboty prowadzą się bez przerwy latem i zimą pod kierunkiem budowniczego Stan. Szyllera. Roboty kamieniarskie, przy udziale kilkudziesięciu robotników, wykonywa firma „Kozłowski i Cekiera w Krakowie“. Do budowy użyto dotąd około 300 wagonów kamienia szydłowskiego.

Wieża odbudowuje się podług form dawnych, jakie miała przed pożarem, z tą jednak zasadniczą różnicą, że dawniejsze tynki wapienne zastąpiono licówką z szydłowieckiego kamienia, a zamiast drzewa, które stanowiło konstrukcyę górnej jej części, a które, jak wiadomo, było powodem pamiętnej katastrofy, użyto żelaza.

Wkrótce rozpoczną się roboty około ustawienia żelaznej konstrukcyi wieży i żelaznych schodów, które zastąpią dawne, niewygodne, drewniane. Gdy te roboty będą wykonane i żelazo miedziana blacha pokryje, rusztowania będą usunięte, a wierni, dążący do podnóża Jasnej Góry, po dawnemu zdaleka widzieć będą powstałą z popiołów starą wieżę, o wiele wspanialszą i piękniejszą, bo chociaż formę zewnętrzną zachowano, piaskowiec i granity dodadzą jej okazałości, a cement i żelazo na długie wieki trwałość jej zapewnią.

Mer socyalista. W Reims, stolicy Szampanii, zmarł nagle mer tego miasta, Karol Arnould. Był on milionerem i wielkim fabrykantem wina szampańskiego, znanej marki St. Marceau — najwięcej używanej we Francyi i Anglii. Mniej jest prawdopodobnem, że ten król szampana był przewódcą partyi socyalistycznej miasta Reims, ale wszyscy wiedzą, że był opiekunem biednych i nieszczęśliwych, że milionów swoich używał na dobre. Gdy przed 2 laty car Mikołaj wraz ze swoją żoną zwiedzali Reims, Arnould jako mer, był przewodnikiem carskiej pary w miejskiem muzeum i bibliotece. Socyalista, mer miasta szampańskiego, spełniając wszystkie obowiązki gościnności, licząc się ze swojem socyalno-demokratycznem stanowiskiem, opuszczał w swej przemowie wyrazy tytułu „Jego cesarska mość“. I tak, gdy oprowadzał przez sale ratusza cara i carową, mówił:

— Czy widzi pan tę książkę do nabożeństwa — pyta się Arnould cara, a równocześnie, zwracając się do carowej, dodał — także i pani zechce obejrzeć ten ciekawy przedmiot. — Państwo może zechcą zwiedzić także bibliotekę — przemówił do carskiej pary i w tym samym tonie trwała dalej rozmowa.

Świta dworu carskiego, tudzież świta prezydenta republiki znalazła się w niemiłem położeniu. Car nie zwracał jednak na to uwagi i dał merowi socyalistycznemu małą nauczkę, odzywając się wielokrotnie do niego z naciskiem: „Panie merze“, chcąc mu dać do zrozumienia, że on go tytułuje, jak mu się należy, a mer tytuł właściwy cara opuszcza. Carową to widocznie ubodło, ale pełne dowcipu zachowanie się jej męża uspokoiło ją i pozwoliła tytułować się panią.

Arnould już umarł, jednakowoż w kronice miasta Reims pozostanie pamięć o nim i o jego wystąpieniu wobec pary carskiej. Zasługi, jakie położył na stanowisku mera miasta są ogromne, to też pogrzeb jego był wspaniałą manifestacyą; wszystkie stronnictwa oddawały hołd zasługom i charakterowi zmarłego, który był przeciwnikiem dzisiejszej antyreligijnej polityki rządu francuskiego. Zmarły był szwagrem sławnego rzeźbiarza, St. Marceau, którego przepyszny posąg Szampanii, postać kobiety z winnemi gronami, zdobi główny plac miasta Reims.

Samotny zgon. Dziejami z romansu wydają się dzieje życia zmarłej w tych dniach na przedmieściu wiedeńskim Ottakring, 89 letniej Joanny Kriwanek. Przyszła na świat w roku 1815, jako córka wyższego oficera austryackiego. otrzymała staranne wychowanie i wykształcenie, a młodość miała swobodną i wesołą. Dalej wszakże życie jej pokierowało się tak nieszczęśliwie, że jako 71 letnia staruszka zamieszkała w suterenie na przedmieściu, gdzie żyła lat 18, zdala od ludzi, w otoczeniu psów i kotów. Nie wpuszczała do siebie nikogo, oprócz posługaczki, która przynosiła jej codziennie obiad; izby czyścić nie pozwalała nigdy. W Wielki czwartek nie wychodziła przez cały dzień, że zaś znano ją w domu, przeto sąsiedzi wyłamali drzwi i zastali staruszkę siedzącą na łóżku, pochyloną naprzód, martwą i już zlodowaciałą. W izbie panował zaduch nieopisany, z sufitu i ze ściany zwieszały się gęste pajęczyny.

Skandal. Dzisiejszy wiedeński „Extrablatt“ donosi: „O późnej godzinie nocnej dowiedzieliśmy się, że jeden z bardzo wysokich dygnitarzy sądowych w Wiedniu uciekł z Wiednia z powodu nadmiernych długów. Ową ucieczkę uskutecznił on w ten sposób, że wziął urlop, z którego już wcale do Wiednia nie powrócił. Nazwiska owego dygnitarza sądowego „Extrablatt nie wymienia.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w KRAKOWIE.

WYKAZ NAJWYŻSZYCH CEN

po jakich ziemiopłody w r. 1904 od gradu ubezpieczone być mogą.

W powiatach sądowych w Galicyi i Bukowiny.

A. Andrychów, Baligród, Biała Biecz, Bochnia, Brzesko, Brzostek, Brzozów, Bukowsko Chrzanów, Cieżkowice, Czarny Dunajec, Dabrowa, Dębica Dobczyce, Dukla, Dynów Frysztak, Głogów, Gorlice, Grybów, Jasło, Jaworzno, Jordanów, Kalwarya, Kety, Kolbuszowa, Kraków, Krościenko, Krosno, Krzeszowice, Leżajsk, Limanowa, Lisko, Liszki, Lutowiska, Łańcut, Maków, Mielec, Milówka, Mszana dolna, Muszyna, Myślenice, Niepołomice, Nisko, Nowy Sącz, Nowy Targ, Oświęcim, Pilzno, Podgórze, Przeworsk, Radłów, Radomyśl, Ropczyce, Rozwadów, Rymanów, Rzeszow, Sanok, Skawina, Ślemień, Sokołów, Stary Sacz, Strzyżów, Tarnobrzeg, Tarnów, Tuchów, Tyczyn, Ulanów, Ustrzyki, Wadowice, Wieliczka, Wiśnicz, Wojnicz, Zakliczyn, Żabno, Zator, Żmigród, Żywiec.

B. Bełz, Bircza, Borszczów, Bóbrka, Bohorodczany, Bolechów, Bołszowce, Borynia, Bursztyn, Busk, Chodorów, Cieszanów, Delatyn, Dobromil, Dolina, Drohobycz, Dubiecko, Gliniany, Gródek, Gwoździec, Halicz, Horodenka, Jabłonów, Janów, Jarosław, Jaworów, Kałusz, Kamionka, Komarno, Kołomyja, Kossów, Krakowiec, Kulików, Kuty, Lubaczów, Lwów, Łaka, Medenice, Mielnica, Mikołajów, Mościska, Mosty wielkie, Nadworna, Niemirów, Niżankowice, Obertyn, Ottynia, Podburze, Peczynizyn, Pruchnik, Przemyśl, Przemyślany, Rawa, Radymno, Radziechów, Rożniatów, Rohatyn, Rudki, Sambor, Sieniawa, Sadowa Wisznia, Skole, Śniatyn, Sokal, Sołotwina, Stanisławów, Staremiasto, Starasól, Stryj, Szczerzec, Tłómacz, Tłuste, Turka, Tyśmienica, Uchnów, Winniki, Wojniłów, Zabłotów, Zaleszczyki, Żabie, Żółkiew, Żórawno, Żydaczów.

C. Brody, Brzeżany, Buczacz, Budzanów, Czortków, Grzymałów, Husiatyn, Kopyczyńce, Kozowa, Łopatyn, Mikulińce, Monasterzyska, Nowesioło, Olesko, Podhajce, Podwołoczyska, Potok złoty, Skałat, Tarnopol, Trembowla, Wiśniowczyk, Załośce, Zbaraz, Zborów, Złoczów.

D. Bukowina. Bojan, Czerniowce, Dorna Watra, Gurahumora, Kimpolung, Kocmań, Putilla, Radowce, Sadagóra, Seletyn, Seret, Solka, Stanowce, Storożyniec, Suczawa, Waszkowce nad Czeremoszem, Wyżnica, Zastawna.

poz	Rodzaj ziemiopłodów	A. poz.	A. koron za 100 kg.	B. poz.	B. koron za 100 kg.	C. poz.	C. koron za 100 kg.	D. poz	D. koron za 100 kg.
1	Żyto ozime	1	14·—	1	13·—	1	13·—	1	13·—
2	„ jare	2	13·—	2	12·—	2	12·—	2	12·—
3	Pszenica ozima	3	18·—	3	17·—	3	17·—	3	16·—
4	„ jara	4	17·—	4	16·—	4	16·—	4	15·—
5	Jęczmień	5	14·—	5	13·—	5	12·—	5	12·—
6	Orkisz	6	14·—	6	13·—	6	12·—	6	12·—
7	Owies	7	13·—	7	12·—	7	11·—	7	10·—
8	Hreczka (Tatarka)	8	14·—	8	13·—	8	12·—	8	11·—
9	Kukurudza	9	12·—	9	11·—	9	11·—	9	10·—
10	Proso	10	12·—	10	11·—	10	10·—	10	10·—
11	Groch zwykły (biały i ziel.)	11	15·—	11	14·—	11	13·—	11	12·—
12	Groch (Wiktorya)	12	20·—	12	18·—	12	18·—	12	17·—
13	Bób	13	14·—	13	12·—	13	12·—	13	12·—
14	Bobik	14	13·—	14	11·—	14	11·—	14	11·—
15	Fasola pospolita	15	18·—	15	17·—	15	16·—	15	15·—
16	Soczewica zwykła	16	15·—	16	14·—	16	14·—	16	13·—
17	Wyka	17	12·—	17	11·—	17	11·—	17	11·—
18	Łubin	18	10·—	18	9·—	18	9·—	18	9·—
19	Tymotka	19	44·—	19	24·—	19	40·—	19	40·—
20	Konicz czerwony	20	130·—	20	125·—	20	120·—	20	120·—
21	„ biały	21	140·—	21	135·—	21	130·—	21	125·—
22	„ szwedzki	22	140·—	22	135·—	22	140·—	22	125·—
23	Rzepak zimowy	23	22·—	23	20·—	23	18·—	23	18·—
24	„ letni	24	20·—	24	18·—	24	16·—	24	16·—
25	Lnianka (Lnica, Rżyj)	25	15·—	25	13·—	25	12·—	25	12·—
26	Konopie włókno	26	40·—	26	40·—	26	38·—	26	36·—
27	Nasienie konopne	27	16·—	27	14·—	27	12·—	27	12·—
28	Len włókno	28	48·—	28	46·—	28	44·—	28	44·—
29	Nasienie lniane	29	25·—	29	22·—	29	22·—	29	22·—
30	Mak	30	50·—	30	50·—	30	50·—	30	50·—
31	Anyż rosyjski	31	44·—	31	42·—	31	40·—	31	40·—
32	„ płaski	32	48·—	32	46·—	32	44·—	32	44·—
33	Kartofle	33	3·—	33	2·50	33	2·—	33	2·—
34	Chmiel za 50 kilogr.	34	130·—	34	125·—	34	125·—	34	120·—
35	Łoza koszykarska 1-letn. z morga	35	od 100·—	35	do 80·—	35	do 70·—	35	do 60·—
36	Łoza koszykarska 2-letn. z morga	36	100 do 120·—	36	do 100·—	36	do 90·—	36	do 80·—
37	Konicz. czerwona na paszę (plon z morga jednego pokosu)	37	do 100.—	37	do 80·—	37	do 70·—	37 38 39	do 60·—
38	Tytoń z morga	38	—	38	do 300·—	38	do 300·—	40	do 300·—

Słoma w stosunku do wartości ziarna liczyć się powinna minimalnie:

	W powiatach sadowych oznaczonych literą A.	W powiatach sadowych oznaczonych literą B.	W powiatach sadowych oznaczonych literą C	W powiatach sadowych oznaczonych litera D.
z pszenicy, żyta, jęczmienia, owsa i ziemiopłodów strączkowych	w 1/7 części wartości ziarna	w 1/8 części wartości ziarna	w 1/10 części wartości ziarna	w [illegible] części wartości ziarna
z hreczki	1/10 „	1/10 „	1/10 „	1/10 „

Przy lnie liczyć się będzie zawsze 1/3 ubezpieczonej wartości na siemię, a 2/3 na łyczko.
„ konopiach „ „ „ „ 1/4 „ „ „ „ „ „

Słoma kukurudzy nie będzie przyjmowana do ubezpieczenia (tylko samo ziarno) bez podwyższenia zaliczki.

Przedruk nie będzie płacony.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie. Telef. 412.